

III. Korespondencja z Kazimierzem Twardowskim¹¹

[Verle¹²,] 16.11.1914.

Wasza Magnificencjo, Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Przez Kazimierza Postępskiego¹³ ze Stryja dowiedziałem się, jaki jest adres Pana Profesora. Postępski odbywa razem ze mną służbę wojskową¹⁴. Dotąd układało mi się wszystko jak najlepiej. Początkowo byliśmy przez kilka tygodni w Wiedniu, potem dwa tygodnie w Krakowie, a od dwóch prawie miesięcy w południowym Tyrolu, w forcie Verle niedaleko Trydentu, nad samą granicą włoską. Tu naturalnie żadnych objawów wojny nie widzimy i prowadzimy żywot sybarycki, póki z Włochami spokój.

Czasy są takie, że jedyny ratunek – żyć z dnia na dzień i nie myśleć o jutrze. Ja dopasowałem się do tych warunków doskonale i czuję się zupełnie dobrze.

Poza czasem zajętym przez ćwiczenia i naukę rzeczy wojskowych chodzę i oglądam nadzwyczajne widoki górskie. Widzimy tu z jednej strony grupę Adamello, Trento, Ortler¹⁵, a z drugiej prawie Morze Adriatyckie. Mam trochę powieści, czasem gazeta – oto całe moje zajęcie. Wszyscy tu chcemy iść do Galicji, ale nie puszczają. Trochę wstyd, że się tak siedzi w tych czasach beczynnje.

Rodzice moi wyjechali ze Lwowa na dwa dni przed jego zajęciem, uciekli naprzód do Wieliczki, później do Lautschinu¹⁶ w Czechach. Od Dańcewicza¹⁷ dostałem kartkę z Zakopanego (Dom Gminny), od Rosenfelda¹⁸ z Moraw. Podobno z moich kolegów poległ H. Strenger¹⁹, Krajewski i Ihnatowicz²⁰. Wprost nie można sobie przedstawić, jak się świat po wojnie przedstawi. Jeśli Galicja zostanie w rękę Rosji, to nie wiem co ze sobą zrobić.

¹¹ Źródło: Archiwum Kazimierza Twardowskiego (Połączone Biblioteki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Wydziału Filozofii i Socjologii UW).

¹² Verle – to wielki austriacki fort obronny w pobliżu przełęczy Vezzena na ówczesnej granicy austriacko-włoskiej.

¹³ Kazimierz Postępski, zapewne powiązany ze Stanisławem Postępskim, krewnym K. Twardowskiego.

¹⁴ K. Ajdukiewicz odbywał służbę wojskową w artylerii austriackiej od sierpnia 1914 do października 1918 roku, kiedy to przeszedł do Wojska Polskiego. Szczegóły tej służby – por. K. Ajdukiewicz, „Autobiografia”, „Filozofia Nauki”, r. XXI (2013), nr 2, s. 160–166.

¹⁵ Adamello i Ortler – to lodowce w pobliżu Trydentu.

¹⁶ Lautschin – niemiecka nazwa miasta Loučeň k. Nymburka w centralnych Czechach.

¹⁷ Stefan Dańcewicz, urzędnik – uczeń K. Twardowskiego.

¹⁸ Edwin Rosenfeld, filozof – uczeń K. Twardowskiego.

¹⁹ Henryk Strenger, filozof – uczeń K. Twardowskiego.

²⁰ Krajewski – osoba niezidentyfikowana. Jan Ihnatowicz, filozof, uczeń K. Twardowskiego, poległ pod Lublinem.

Jeżeli Pan Profesor znajdzie chwilę czasu, to proszę o parę słów. Proszę też o adres p[an]ny Dani Tennerówny, i Gromskiego²¹, którzy podobno przebywają w Wiedniu. Bardzo prosiłbym o napisanie mi, jakie jest zdanie Pana Profesora o sytuacji obecnej i po wojnie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku dla J[aśnie] W[ielmoż]nych Państwa i ukłony dla Panien²² –

Kazimierz Ajdukiewicz.

PS. Jeszcze o jedno proszę, tj. o jakąś wiadomość, jeżeli ją Pan Profesor posiada, o p. prof. Łukasiewiczu i Witwickim²³.

Adres mój: VI Fest. Art. Baon. III. Feldkomp. Lavarone. Süd Tirol.

Verle, 14.01.1915.

Wasza Magnificencjo, Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Już nie wiem, czy mogę po tak długim milczeniu, które mało nazwać nie-taktem, niegrzecznością i niewdzięcznością, pisać jeszcze do Pana Profesora. Liczę na wyrozumiałość i bardzo proszę o wybaczenie. Zabrać się do pisania listu było mi nader trudno, a to nie tyle z powodu braku czasu, jak z powodu braku spokoju miejsca i całkowitego rozproszenia myśli. List ten odkładałem z dnia na dzień w nadziei, że jutro będę mógł znaleźć chwilę stosowną, ale ta nie przychodziła. Przy tym to, co mogę napisać, nie wykracza poza sferę mojej osoby, a koło mnie i we mnie wszystko jest tak karłowate, mniej niż pospolite, że wobec tego co się na świecie dzieje zawsze niewłaściwe mi się wydawało pisać o tym i kogokolwiek, a tym bardziej Pana Profesora, tym zajmować. Jakkolwiek to ostatnie mogłoby się wydawać pozą, to jednak jest zupełnie szczerze, jak i mój żal, że tak długo nie podziękowałem za ostatni list.

Jak już w poprzednim liście pisałem, żyję tylko troskami dnia. O reszcie zapomnieć przyszło mi zupełnie łatwo dzięki mojej tak lekko i prędko dopasowującej się do warunków naturze, co zdaje się nie odbiega daleko od skrajnej płytkości. W ogóle nigdy tak z siebie nie byłem niezadowolony, jak obecnie. Nic nie myślę, nic nie czuję, niczego nie postanawiam, niczego silnie nie pragnę.

Jedyne uczucie, które jeszcze nie zginęło, to tęsknota za tym, co było, za rodzicami, przyjaciółmi, dawnym życiem duchowym, myśleniem, muzyką, podróżowaniem. Ale i ona występuje rzadko. Dziwna rzecz, jak mi się teraz myślenie i filozofia kochaną czasem wydaje. Bodajże głębiej do niej jestem przywiązany, jak do muzyki. A jak mi ono odległym się wydaje. Gdy wyjdę z wojska, chyba na nowo będę się wszystkiego musiał uczyć.

²¹ Daniela z Tennerów Gromska, filozofka, i jej mąż, Edmund, prawnik, byli uczniami K. Twardowskiego.

²² Panny – to córki K. Twardowskiego i jego żony, Kazimiery z Kołodziejskich: Helena, Aniela i Maria.

²³ Chodzi oczywiście o Jana Łukasiewicza i Władysława Witwickiego.

Strasznie mi dolega brak niewzruszonej orientacji życiowej, według której mierzyłbym i oceniał to, co się dzieje, i szukał w niej linii wyłącznej własnego postępowania. Teraz w tym stanie umysłu, w jakim się znajduję, i przy tych warunkach stworzyć ją wydaje mi się niepodobieństwem. Za gimnazjalnych czasów i z początku uniwersyteckich, przed poznaniem Kotarbińskiego²⁴, byłem o wiele pod tym względem dojrzałszy, a może tylko bogatszy w rezultaty. Dziś wydaje się sobie przez ten brak ładu głupi, aż mi wstyd – i to może drugie uczucie, jakiego doznaję.

Proszę mi wybaczyć, że piszę o sobie i tylko o sobie rzeczy, które na pewno nie są ciekawe, ale doprawdy nie wiem, co mógłbym innego pisać, a przy tym rzeczy te leżą mi tak blisko i trapią mnie, że zapominam, iż to tylko z mojego osobistego punktu widzenia są rzeczy godne formułowania.

Pan Profesor był tak łaskawy i w liście swoim obiecał mi przysłanie książek, gdyby mi było trzeba. Będzie to może za dużo równocześnie usprawiedliwiać się z winy i prosić o coś. Wiem jednak, ile ojcowskiej troski Pan Profesor zawsze mi poświęcał i licząc na nią i teraz proszę o polecenie mi jakiejś lektury, która by człowiekowi szukającemu, albo raczej chcącemu szukać odpowiedzi na sprawy życiowe z punktu widzenia aksjologicznego, mogła pomóc w szukaniu i zachęcić doń. Proszę tytuł takiej książki podać przy sposobności p[an]nie Dani, Gromskiemu lub Frenklowi²⁵, których równocześnie poproszę o zakupienie jej i wysłanie.

Czasem tak mi się wściekle chce myśleć jak dawniej, ale prawie nigdy tej chęci nie zaspokajam. Bo i życie nasze dość niepewne. Raz żyjemy w gorączce odmarszu do Galicji lub Serbii, potem zostajemy, znowu tu na miejscu na coś czekamy, raz znów mamy iść do szkoły jednoroczniackiej, w rezultacie nic się nie zmienia, tylko nuda z dnia na dzień rośnie.

O wojnę i jej rezultat przestałem się troszczyć, jakkolwiek wiem, ile nawet w moim osobistym życiu od niej zależy. W razie klęski Austrii trzeba by chyba kamienie łupać.

Kończę ten list przepełniony moimi wyłącznie sprawami jeszcze prośbą o przysłanie mi, jeśli Pan Profesor posiada kilka egzemplarzy „O czynnościach i wytworach”²⁶ jednego. Proszę bardzo nie gniewać się na mnie za moją niegrzeczność.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i przywiązania –

Kazimierz Ajdukiewicz.

²⁴ Chodzi oczywiście o Tadeusza Kotarbińskiego.

²⁵ Karol Frenkel, filozof i prawnik – uczeń K. Twardowskiego.

²⁶ Chodzi o rozprawę K. Twardowskiego „O czynnościach i wytworach”, zamieszczoną w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza*, t. II, Lwów 1912, Uniwersytet Lwowski, s. 1–33, wydaną także w odtbitce.

22.07.1915.

K.u.K. Festungsartilleriebataillon Nr 6
3. Feldkompagnie
180 Inf. Brigade, Feldpost[amt] 217.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Dziękuję serdecznie za pamięć i dopisek na kartce zbiorowej filozofów. Szalenie ciekaw jestem, jak też Galicja, a zwłaszcza Lwów wygląda; jak nasza stara pocziwa buda i ul. Mikołaja²⁷. Myślę, że widok zniszczonego kraju odbiera wiele uroku, jeżeli nie cały urok powrotu. Czy naprawdę tak wszystko strasznie wygląda, jak gazety piszą?

Jestem zdrow dotąd i bardzo silnie chcę takim zostać do końca. Może się uda kule [za]sugerować.

Łączę wyrazy szczerego przywiązania i głębokiego szacunku –

Kazimierz Ajdukiewicz.

15.02.1916.

Wasza Magnificencjo, Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Liczę na wyrozumiałość JW. Pana Profesora, ośmielając się dopiero teraz, po tak długim milczeniu, podziękować za kartkę z Sylwestra. Ten dowód życzliwości i pamięci sprawił mi radość w tak wielkim stopniu, jak to tylko przy moim obecnym usposobieniu możliwe. Odpisać, podziękować z serca chciałem prawie co dnia. Na przeszkodzie stawała zawsze wewnętrzna pustka, trudność skupienia się wynikająca z rozluźnienia woli i potężnego zgłupienia. Czekало się co dzień, czy jutro nie będzie lepszego usposobienia.

Korzystam z lepszej chwili i piszę. Rozwahałem, ilekroć zabiera[em] się do odpisania JW. P. Profesorowi, czy mogę i śmiem go nudzić opowiadaniem osobistych historii z ostatnich czasów. Ale cóż pozostaje. O filozofii nie wiem prawie nic, sprawy ogólne właściwie nie nadają się pod pióro.

A więc po przebyciu wojskowego wykształcenia, jako kanonier, odczuwałem swój stan, jakbym nigdy uniwersytetu ani gimnazjum nie widział. Dopasowując się do warunków, chroniła zapobiegliwa natura poczucie własnej wartości, wyrabiając sporą dozę apatii i bezmyślności.

Z rozpoczęciem wojny włoskiej nastąpiła znaczna zmiana warunków na lepsze. Wprawdzie zacząłem wojować w okopach strzeleckich, mając do czynienia tylko z żołnierzami, bez jakiegokolwiek książki i gazety nawet. Ale przecież nie byłem już tak zależny od czyjej bądź komendy, dosyć samodzielny,

²⁷ Mowa o dawnej siedzibie Uniwersytetu Lwowskiego przy ul. św. Mikołaja.

i to pozwoliło mi nieco odnaleźć w k. i k.²⁸ jednorocznym ochotniku takie a takie indywiduum.

Po dwóch i pół miesiąca służby obserwacyjnej, podczas którego czasu prawie że nigdy ubrania nie zdejmowałem, dostałem się do mojego fortu, w którym przeszedłem trzy tygodnie trwające bombardowanie. Po tych trzech tygodniach zmiłowali się nasi zwierzchnicy i dali nam sposobność odpoczęcia w obozie, a później urlop. Tu zetknąłem się z moimi ludźmi, odświeżyłem przedstawienie mojego dawnego trybu życia, w rozmowach – zwłaszcza z siostrą moją²⁹ – zacząłem znów trochę myśleć, i odniosłem wrażenie, że przyczyna upadku myśli, jałowości uczucia, niemożności kierowania sobą nie tylko we mnie leżała. Słyszałem parę oper, koncertów, zobaczyłem wspaniałe rzeczy w Pradze i nabrałem chęci i tęsknoty do pracy kulturalnej, tęsknoty za dobrem i pięknem.

Wróciwszy miałem już ze sobą parę książek, przeważnie matematycznych, nieco Platona i Schopenhauera. Obecnie mam warunki możliwe. Od jesieni nie mamy prawie nic jako żołnierze do roboty, bo wojna [...] ogranicza się do wzajemnej bardzo mizernej strzelaniny. Jednak brak jakiegokolwiek urozmaïcenia życia i brak podniet z zewnątrz ciągnie silnie do apatii i apraksji. Zima zamyka człowieka w mieszkaniu, a mieszkanie moje stanowiła długi czas buda bardzo ciasna, którąśmy we dwóch zamieszkiwali i wzajemnie sobie przeszkadzali. Obecnie mam własną budę dla siebie, ze stołem nawet i krzesłem, nawet i dosyć spokoju i swobody. Czas spędzam na czytaniu albo bezczynności, bo czytanie bez możności rozmówienia się trochę nudzi.

Towarzystwo jest; od czasu do czasu mogę pójść do fortu naszego, tam nawet gwarno, nawet fortepian mamy. Nic jednak pobudzającego chyba w sprawach uczuciowo-politycznych i to negatywnie. Tym bardziej tęskno za ludźmi pod każdym względem swoimi.

Daj Boże, by się to grono osób, które się dokoła JW. P. Profesora grupowało, po wojnie w możliwym komplecie do dalszej pracy się zabrało. Jakże żał, że nie będzie śp. Bandrowskiego i Stögbauera³⁰. A podobno i Ihnatowicz zginął pod Lublinem.

Mam widoki na urlop w kwietniu, a wtedy będę miał sposobność osobiście stawić się u JW. P. Profesora i przeprosić go raz jeszcze za moje nieprzyzwoite zwleknięcie z odpowiedzią.

²⁸ Skrót „k. i k” pochodzi od niemieckiego zwrotu *kaiserlich und königlich* („cesarski i królewski”), dodawanego do oficjalnych nazw urzędów austro-węgierskich; tu użyte ironicznie.

²⁹ Mowa o Marii Ajdukiewiczównie.

³⁰ Bronisław Bandrowski, filozof, uczeń K. Twardowskiego, zginął tragicznie w 1914 roku w Tatrach. Adam Stögbauer, urzędnik, również uczeń K. Twardowskiego, zmarł 19 stycznia 1915 we Lwowie.

Kończąc łączę wyrazy wysokiego szacunku dla Waszej Magnificencji i dla JW. P. Profesorowej. Dla Panien ukłony, szczerze przywiązany –

Kazimierz Ajdukiewicz.

9.03.1917.

Wasza Magnificencjo, Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Głębką wdzięcznością, a równocześnie wstydem przejęły mnie serdeczne wyrazy, które mi Jaśnie Wielmożny Pan Profesor raczył z okazji moich imienin³¹ przesłać, podczas gdy ja życzeń moich nie przesłałem, ja, który tyle JW. P. Profesorowi zawdzięcza. Stało się to nie przez zapomnienie, ale przez jakąś dziwną nieśmiałość. Proszę bardzo mi to wybaczyć i przyjąć zapewne nie, że jestem JW. P. Profesorowi szczerze wdzięczny i prawdziwie oddany.

Powierzony mi przekład Laplace'a³² od kilku tygodni nie postępuje naprzód, gdyż objawszy w miejsce chorego komendanta fort, miałem wcale dużo roboty, zastałem bowiem mnóstwo zaległości, a i nadchodząca wiosna wymagała więcej pracy. Czas ostatecznie znalazłby się, ale absolutnie nie można się było skupić. Przedwczoraj oddałem komendę i teraz więcej będę miał czasu, toteż z pewnością wezmę się solidnie do roboty.

Sprawozdania z T[o]wa[rzystwa] Filozoficznego czytam w *Kurjerze Lwowskim*; bardzo mnie zaciekało to, co mówił Smolka³³. Sprawozdanie badań było mi dość niezrozumiałe. Mimo trzyletniego prawie leżenia odłogiem myśli, zachowałem przecież żyłkę do patologii logicznej, nad którą – podobno w sposób dla zdrowia groźny – Smolka sobie głowę łamie. Niestety sprawozdanie z jego odczytu podawało raczej o czym niż co mówił. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będę mógł obchodzić się bez sprawozdań, bo to się już chyba na koniec zanosi. Przekonanie to jest i w wojsku powszechne. W dalszym sąsiedztwie naszym gotują się ciekawe wypadki, które i u nas wywołają zapewne ważne zmiany. Co do mnie, chciałbym jeszcze przed końcem zaznać czegoś na wojnie, bo tutejsze życie jest zabójczo nudne, przynajmniej dla takich, jak ja, koniecznie jakichś podniet zewnętrznych potrzebujących istot.

Kończąc jeszcze raz dziękuję Waszej Magnificencji, jak też J. W[ielmoż]nej Pani Rektorowej i Pannom za życzenia i proszę mi mojego zaniechania nie brać za złe.

Z wyrazami głębokiej czci i szacunku –

Kazimierz Ajdukiewicz.

³¹ K. Ajdukiewicz, podobnie jak oboje Twardowscy, obchodził imieniny 4 marca.

³² Chodzi o przekład *Essai philosophique sur les probabilités* P.-S. Laplace'a. Ostatecznie nie został on nigdy ukończony – a w każdym razie opublikowany.

³³ Kazimierz Smolka, urzędnik – uczeń K. Twardowskiego. Mowa zapewne o jego odczycie „O paradoksach logicznych i ich rozwiązaniu” wygłoszonym 27 listopada 1915 na 161 posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie.

20.04.1918.

Wasza Magnificencjo, Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za kartkę z 5 kwietnia. Równocześnie pospieszam podziękować JW. P. Profesorowi za oświadczoną gotowość zajęcia się sprawą mojej suplentury. Sam nie byłbym śmiały JW. P. Profesora jeszcze raz trudzić. Dziękuję bardzo za tylokrotnie okazaną mi łaskawą życzliwość.

Przekład Laplace'a postępuje powoli, ale stale. Chciałbym się JW. P. Profesora zapytać, czy zmiany tekstu wydania trzeciego należałoby uwzględnić. Mianowicie zachodzi dość wielka różnica między tekstem francuskim i tłumaczeniem niemieckim opartym na szóstym wydaniu. Zmiany te jednak dotyczą przedstawienia rzeczy, nie istotnej treści. Oprócz tego przedstawia lektura pierwszej ćwierci dzieła dla osób nieznających matematycznej teorii prawdopodobieństwa pewne trudności. Czy nie byłoby więc wskazane dodanie odpowiednich wyjaśnień? Liczyłem na to, że do maja skończę ten przekład; tymczasem zaszły przeszkody, które rzecz znowu opóźniają. Musimy bowiem wobec roztopów wszystkim siłami pracować nad utrzymaniem gościńców w możliwym stanie, a więc zamiatamy błoto, tłuczemy kamienie itd. Zajmuje to dosyć czasu. Poza tym w dziedzinie wojennej nic nowego i zdaje się, że nic nie będzie. Wszystko omawia sprawę pokoju, a konferencje pokojowe i nawet pokój odrębny z Rosją przynajmniej raz na tydzień przynoszą tzw. *Fahrküchenberichte*³⁴.

Wojny mi trochę żal, jako okresu czasu, w którym przeważną ilość trosk można było rozwiązać z punktu widzenia bardzo ograniczonej doczesności. Lękam się też tego życia na serio, którego mimo moich 26 lat jeszcze nie zaznałem, bo całe dotychczasowe życie stanowiło tylko przygotowanie, stanowiło okres nieograniczonej możliwości. Na wszelki wypadek przeważa jednak pragnienie końca i powrotu między ludzi życzliwych, których brak nawet w takich wygodnych warunkach, jak moje, bardzo przykro się odczuwa.

Kończąc łączę dla JW. Państwa wyrazy głębokiego szacunku, dla Panien ukłony –

Kazimierz Ajdukiewicz.

[Wiedeń,] 6.08.1918.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Siedzę już nadspodziewanie długo w Wiedniu; sprawy moje nie wyglądają jak najlepiej, ale i nie najgorzej. I tego rezultatu nie spodziewałem się. Na razie rzecz się ma tak, że mam szansę przydzielenia do Krakowa. Obiecuję sobie po tym dużo. W Wiedniu bowiem widoki prawie żadne.

³⁴ Niem. „raporty z kuchni polowej” (tu: „plotki”).

Pędzę tu życie beczynne na polu naukowym, a mam zamiar prócz rzeczy, o których mówiłem we Lwowie, studiować teorię względności, dla której sprawiłem sobie piękną książkę Weyla³⁵.

Kończąc dziękuję bardzo za przesłane pozdrowienia i kreślę się z głębokim uszanowaniem –

Kazim[ierz] Ajdukiewicz.

Kraków, 27.08.1918.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Dziękuję bardzo za kartkę i list. Moja pomoc nie na wiele się Pani Budzynowskiej³⁶ i pannie Halce³⁷ przydała, więc faktycznie nie warto dziękować.

Co się tyczy recenzji Czeżowskiego³⁸ i Wolskiego³⁹, to do tej roboty zabiorę się natychmiast, jak tylko znajdę sobie mieszkanie⁴⁰, o co w Krakowie niełatwo. W pokoju hotelowym, w którym mieszkam, pracować nie można, bo ani usiąść gdzie nie ma miejsca. Tymczasem sprawa moja dojrzała już do tego stopnia, że przy *Konstatierung*⁴¹ uznano, iż nie jestem *frontdiensttauglich*⁴², a tylko *für local u. Kanzleidienste geeignet*⁴³. Nie jest to jeszcze koniec, bo jeszcze przychodzi *superarbitrium*⁴⁴, ale prawdopodobnie tam już przy tym zostanie. Czuję się też faktycznie osłabiony i kiepsko z sercem, że ledwo łażę. Zatem trudno, by mnie obecnie za *frontdiensttauglich* uznano. Przypuszczam, że sprawę reklamacji można już popchnąć naprzód, w czym ośmielał się Pana Profesora o łaskawą pomoc poprosić. Chciałbym być w tym jeszcze tygodniu we Lwowie, w celu załatwienia moich spraw z tym związanych, może dostanę krótki urlop.

Widziałem się tu z Ingardenem, który pracuje nad zagadnieniem możliwości teorii poznania⁴⁵ i poznałem Wasserberga⁴⁶. Niestety Ingarden wyjechał do

³⁵ Mowa o *Raum, Zeit, Materie. Vorlesungen über allgemeine Relativitätstheorie* Hermanna Weyla.

³⁶ Chodzi prawdopodobnie o Walerię z Kołodziejskich Budzynowską, szwagierkę K. Twardowskiego.

³⁷ Panna Halka – to Helena, córka K. Twardowskiego.

³⁸ Chodzi najprawdopodobniej o rozprawę Tadeusza Czeżowskiego „Teoria klas”, która ukazała się w *Archiwum Naukowym*, dz. I, t. IX (1918), z. 2, s. 81–124.

³⁹ Mowa o Wacławie Wolskim i jego rozprawie *O podstawach myślowych logistyki*, Lwów 1918.

⁴⁰ Recenzja K. Ajdukiewicza z żadnej z tych prac ostatecznie się nie ukazała.

⁴¹ Niem. „stwierdzenie”.

⁴² Niem. „zdolny do frontowej służby wojskowej”.

⁴³ Niem. „zdolny do lokalnej i kancelaryjnej służby wojskowej”.

⁴⁴ Łac. „rozstrzygnięcie wyższej instancji”.

⁴⁵ Chodzi zapewne o pracę nad rozprawą Romana Ingardena, opublikowaną ostatecznie po niemiecku jako „Über die Gefahr einer *petitio principii* in der Erkenntnistheorie” w *Jahrbuch für Philosophie und Phänomenologische Forschung* B. 4 (1921), s. 545–568.

⁴⁶ Ignacy Wasserberg, filozof – przyjaciel Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Lublina na posadę w gimnazjum. Nie mam więc spośród filozofów żadnego starego znajomego. Nie tracę nadziei, że się to niedługo na korzyść zmieni.

Ośmielam się jeszcze raz prosić P. Profesora o poparcie mojej sprawy i przepraszam za trudzenie Go, oraz kreślę się z głębokim poważaniem –

Kazimierz Ajdukiewicz.

PS. Proszę odtąd adresować: Kraków, Montelupich. S.A.R.L. Ersatzabteilung, Batt. 1.

Kraków, 9.10.1918.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Proszę mi wybaczyć, że tak długo nic nie pisałem; czasu miałem wprawdzie aż nadto, ale kiedy się nic nie ma do roboty, to tym mniej korzysta się z czasu.

Jestem już superarbitrowany na 6 miesięcy, tj. do marca, i reklamacja już idzie, prawdopodobnie z Rady Szkolnej już wyszła i będzie zdaje się już w Ministerstwie Oświaty. Na pośpiechu w tej sprawie zależy mi bardzo, ponieważ nie wiadomo, co przyszłość przyniesie. I tak np. niedawno przyszło rozporządzenie ministerialne, że wszystkich *C-dienstteugliche* należy odesłać na Ukrainę do rozporządzenia AOK Ost⁴⁷. Jak dotąd udało mi się pozostać w Krakowie, ale zawsze to niepewna sprawa. Tej Ukrainy obawiam się z tego powodu, że podlega się tam już nie Ministerstwu Wojny, lecz AOK, a stamtąd bardzo trudno się wydostać. Prosiłem już ojca mego⁴⁸, by we właściwym czasie pojechał do Wiednia, aby sprawę przyspieszyć i ma on być u Pana Profesora z prośbą o polecenie do brata Pana Profesora, aby ten zechciał łaskawie dać ojcu memu bilet polecający. Do prośby ojca mego, która jest właściwie moją własną, przyłączam się i przepraszam bardzo, że Pana Profesora w moich sprawach molestuję.

Jakże Panie zajechały do Lwowa? Obawiam się, czy nie miały jakich trudności, bo jechały pierwszą klasą.

U nas jak wszędzie w Polsce żyje się sensacjami politycznymi, a ja zresztą niczym. Przez parę dni był tu ojciec mój z bratem, wczoraj mnie osierocili. Od pojutrze mam zamiar zreorganizować moje tutejsze życie, bo nareszcie z hotelu przeprowadzam się do mieszkania. Zabiorę się wtedy zaraz do recenzji Czeżowskiego. Mam nadzieję, że ją za 10 dni najdalej wyślę do Lwowa.

Kończąc łączę wyrazy głębokiego szacunku –

Kazimierz Ajdukiewicz.

⁴⁷ Skrót od niem. *Armeeoberkommando Osten* („Naczelne Dowództwo Armii Wschód”).

⁴⁸ Mowa o Bronisławie Ajdukiewiczu.

Poronin, 7.08.1924.Kochany Tatku!⁴⁹

Zasłałam na ręce Tatka ten list w sprawie mojej zniżki. Rozkoszujemy się tu cudną przyrodą i głowę mam pełną planów wycieczkowych. Czy dojdą do skutku, nie wiem.

Twierdzenie, o którym mi Łomnicki⁵⁰ mówił, udowadnia się w sposób b[ardzo] prosty. Brzmi ono:

I	II	III	IV
Jeżeli $a_1 a_2 = 0$ i $a_1 + a_2 = 0$, i $b_1 b_2 = 0$, i $b_1 + b_2 = 0$, to jeżeli $a_1 < b_1$ i $a_2 < b_2$, wówczas $b_1 < a_1$ i $b_2 < a_2$.			

(Posługuję się dla krótkości wysłowienia symbolem $xy = 0$ na oznaczenie wykluczania, $x + y = 1$ na oznaczenie wyczerpywania wszystkich możliwości.)

Otóż:

 $a_1' < a_2$ (wobec II); $b_2 < b_1'$ (wobec III).

Zatem:

Jeżeli $a_2 < b_2$, to $a_1' < b_1'$,

zaś wobec kontrapozycji:

 $(a_1' < b_1') < (b_1 < a_1)$.

Zatem:

Jeżeli $a_2 < b_2$, to $b_1 < a_1$ (1).

Podobnie dowiedzie się:

Jeżeli $a_1 < b_1$, to $b_2 < a_2$ (2).

Wobec (1), (2) i tzw. prawa czynnika:

(3) jeżeli $a_1 = b_1$ i $a_2 = b_2$, to $b_1 < a_1$ i $b_2 < a_2$.

(3) oczywiście zachodzi jako następstwo I, II, III, IV.

Rączki całuję Tatkowi –

Kazik.

Warszawa, 8.01.1927.

Kochany Tatku!

Z okazji rocznicy ślubu⁵¹ zasłałam Kochanym Państwu moje najserdeczniejsze gratulacje. Korzystając z tej sposobności kajam się, że w wirze zajęć i zabaw lwowskich zapomniałem podziękować za śliczny prezent gwiazdkowy, który zrealizował jedno z moich dawnych życzeń. Dziękuję więc teraz bardzo a bardzo serdecznie.

⁴⁹ 10 kwietnia 1920 roku we Lwowie K. Ajdukiewicz został mężem Marii z Twardowskich. Stąd w dalszych listach zwraca się do K. Twardowskiego *per* „Tatku”.

⁵⁰ Antoni Marian Łomnicki – matematyk lwowski.

⁵¹ Kazimiera z Kołodziejskich i Kazimierz Twardowski pobrali się 9 stycznia 1892 roku w Wiedniu.

Do listu tego dołączam streszczenie mego odczytu, jaki miałem w Warsz[awskim] Towarzystwie Psychologicznym⁵², i który potem z nieznacznymi zmianami wygłosiłem we Lwowie. Gdyby streszczenie to było za długie, to można by opuścić ustęp zaczynający się na str[onie] 2 od słów „Powyższej analizie zdaje się przeczyć”, a kończący się na str[onie] 3 słowami „odpowiedziami właściwymi”. Na życzenie Kotarb[ińskiego] proszę, aby to streszczenie było wydrukowane jako streszczenie odczytu w Towarzystwie Psychologicznym.

O sprawie mojej translokacji do Lwowa myślę ciągle i doszedłem do przekonania, że zrobiłaby mi ona teoretycznie dobrze i usunęła wiele przykrości z mego życia. Nie mogę jednak się zdecydować ze względów materialnych. Aby móc egzystować we Lwowie, musiałbym dorabiać około 200 zł, aby mieć te same dochody, które mam w Warszawie, a które uważam za minimum egzystencji.

Wyślę więc list do Bulandy⁵³, w którym raz jeszcze zastrzegę sobie wolną rękę.

Pomału wszedłem znowu w zwykły tok pracy i czuję się po świątecznym leniuchowaniu zdrów na ciele i na umyśle.

Kończąc załączam serdeczne ucałowania rącek dla Mamy i Tatka oraz pozdrowienia dla Lonków⁵⁴ –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 2.03.1927.

Kochani Rodzice!

Zasylałm z okazji nadchodzącego św. Kazimierza⁵⁵ szczerze i gorące życzenia wszystkiego najlepszego. Bardzo bym chciał móc je złożyć osobiście, ale to jeszcze niemożliwe.

Dawno nie miałem od Tatka żadnych wiadomości o życiu filozoficznym Lwowa. Z komunikatów Sekcji Epistemologicznej dowiedziałem się tylko o odczytach p. Kokoszyńskiej i Blausteina⁵⁶. Musiały być ciekawe, skoro poświęcono im osobne wieczory dyskusyjne. Rad bym też wiedzieć, co się

⁵² Chodzi o odczyt „Analiza semantyczna zdania pytajnego”, wygłoszony na 317 posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Warszawie. Autoreferat tego odczytu został przedrukowany wyżej.

⁵³ Edmund Jan Bulanda, archeolog – był wówczas dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Lwowskiego.

⁵⁴ Lonkowie – to Helena z Twardowskich i Longin Dudryk-Darlewski, a ich potomstwo – to Jan Kazimierz i Ewa Anna.

⁵⁵ Kazimiera i Kazimierz Twardowscy obchodzili imieniny 4 marca.

⁵⁶ Maria Kokoszyńska i Leopold Blaustein – filozofowie, uczniowie K. Twardowskiego.

dzieje ze sprawą mego powołania do Lwowa; czy sprawa ta była w Senacie i czy poszła do Ministerstwa.

Moja robota tutejsza jakoś idzie. W tych dniach wyjdzie *Przegląd Filozoficzny* z moim artykułem o logice tradycyjnej⁵⁷. Niczego nowego w tym okresie nie wymyśliłem, tylko uporządkowałem sobie i uzupełniłem moje wiadomości o definicji. Sezon jest w ogóle dosyć martwy, najwięcej nowych produktów dostarczają młodzi uczniowie Leśniewskiego⁵⁸ i Łukasiewicza.

Tyle o stronie naukowej tutejszego życia.

W domu u nas jest lepiej niż było kiedykolwiek. Mianowicie Maryna⁵⁹ tak bardzo poprawiła się pod względem sił, głowy i nerwów, że tego jej eskulapa ozłociłbym. Dzieci⁶⁰ rosną zdrowo i mądrzej.

Wielką tu radość wszystkich nas budzi myśl o mającym niedługo nastąpić wyjeździe do Lwowa. Moje dzieci jadą 24 marca, ja zaś przybędę prawdopodobnie koło 10 kwietnia. Może mi się też uda wyszukać jakiś odczyt, aby tradycja była zachowana.

Kończąc zasylam serdeczne ucałowania rącek dla Obojga Państwa, dla Halki i Lonka z potomstwem uściski –

serdecznie kochający Kazik.

Warszawa, 12.03.1927.

Kochani Rodzice!

Bardzo a bardzo dziękuję za przesłane mi na dzień 4 marca życzenia, jako też za tytoń, którym się delectuję. Proszę mi wybaczyć, że czynię to dopiero teraz.

Za wiadomości zawarte w liście Tatka jestem bardzo wdzięczny. Najbliżej mnie obchodzą te, które dotyczą mojej lwowskiej katedry. Zapytuje Tatko, czy leżałoby na linii moich życzeń wywarcie nacisku na Ministerstwo, aby przyspieszyć bieg sprawy. Otóż przeciwnie, odwłoka jest mi bardzo na rękę. Nie chciałbym stracić widoków na powrót do Lwowa, ale wolałbym, aby to nastąpiło później.

Dziękuję też za wiadomości o sprawach seminarium Tatka. Z nadsyłanych mi zawiadomień widzę, że ci młodzi ludzie stanowią obecnie najżywszy ośrodek filozoficzny Lwowa. O młodzieży warszawskiej tego powiedzieć (*mutatis mutandis*) nie można.

Moje zainteresowania obracały się w tym trymestrze około zagadnień związanych z definicjami. Był to temat, o którym przez cały trymestr wykla-

⁵⁷ Por. K. Ajdukiewicz, „Założenia logiki tradycyjnej”, *Przegląd Filozoficzny* r. XXIX (1926), z. 3–4, s. 200–229; r. XXX (1927), z. 2–3, s. 251–252.

⁵⁸ Chodzi oczywiście o Stanisława Leśniewskiego.

⁵⁹ Maryna – to Maria z Twardowskich, żona K. Ajdukiewicza.

⁶⁰ Dzieci – to Maria Kazimiera Magdalena i Bronisław.

dałem. Nie porobiłem wprawdzie w tej dziedzinie żadnych odkryć, ale się bardzo dużo nauczyłem. Gdyby Towarzystwo Filozoficzne sobie życzyło, to mógłbym wygłosić odczyt np. na temat o warunkach poprawności definicji syntetycznych lub o definicjach przez indukcję, lub na jakiś inny temat związany z definicjami. Byłby to odczyt bez oryginalnych pomysłów autora, lecz odczyt raczej referujący. Gotów byłbym też do wygłoszenia odczytów o różnicy między rozumowaniem dedukcyjnym i indukcyjnym. Jednakże pozostawiam to całkowicie uznaniu Tatka, czy mój odczyt będzie pożądanym.

Zamierzam przyjechać do Lwowa około 10^{go} kwietnia i zabawić do 20^{go}, i bardzo się już na to cieszę.

Kończąc raz jeszcze serdecznie dziękuję za życzenia i prezent wspianiały, i załączam ucałowania rącek –

Wasz kochający Kazik.

3.04.1927.

Warszawa,
Brzozowa 12 m. 8.

Kochany Tatku!

Bardzo serdecznie dziękuję za list [z] 30. marca i za wszystko dobre w nim zawarte.

Nie liczyłem już na odczyt we Lwowie, toteż otrzymawszy ostatni list musiałem się namyśleć nad wyborem tematu. Otóż ostatecznie zgłaszam tytuł „O arbitralności definicji” i proszę o termin: sobota, 9 kwietnia. Kończę tę kartkę, by ją przed 10^a rano nadać i załączam serdeczne ucałowania rącek –
Kazik.

Warszawa, 26.04.1927.

Kochany Tatku i Mamo!

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wszystko, czego doznaliśmy od Państwa w czasie naszego pobytu we Lwowie. Smutno, że się tak prędko pobyt między swoimi skończył. Codziennie dostajemy wysyłane przez Tatka *Kuriers Warszawskie*⁶¹. Bardzo za nie dziękuję, ale proszę wstrzymać tę przesyłkę, gdyż gazety te dostajemy w Warszawie.

Idąc za radą Tatka oraz wskazaniem lekarza Maryny zarzuciliśmy projekt wyjazdu na lato nad morze, nie zdecydowaliśmy jednak jeszcze, dokąd się wybierzemy.

Zasylałam serdeczne ucałowania rącek dla obojga Państwa i pozdrowienia dla Lonków –

Kazik.

⁶¹ Najprawdopodobniej lapsus – chodzi o numery *Kuriera Lwowskiego*.

Warszawa, 15.06.1927.

Kochany Tatku!

Wczoraj dopiero dowiedziałem się o mianowaniu Tatka zwyczajnym członkiem Akademii Umiejętności. Z tego powodu przesyłam najserdeczniejsze gratulacje i cieszę się, że nareszcie zasłużony dawno zaszczyt Tatka spotkał. Leśniewski powiada, że od dwóch lat dopiero Akademia przestała być krakowską, a stała się polską; więc tym chyba tłumaczyć należy fakt, że dopiero teraz ludzi zasłużonych spoza Krakowa do niej powołują.

Nasz dom stoi pod znakiem kokluszki dzieci. U Bronka ma on przebieg łagodny i nie męczy go w nocy; z Marysią jest znacznie gorzej. U niej w nocy co godzina a nad ranem prawie bez przerwy występują te ataki, którym towarzyszą duszności, że dziecko aż sinieje. Całą buzią i oczka ma zapuchnięte. Nasza wycieczka do Biesiekierza⁶² pozostawiła nam bardzo dodatnie wspomnienia, choć mnie osobiście nie brakło przygód w drodze. Bardzo mi się dom Anielki podobał, a szczególnie za serce mnie ujęła ich serdeczna gościnność. O moim wojsku pisała pewno Maryna, więc dodaję tylko, że dotąd oficjalnego pisma dotyczącego odroczenia nie dostałem i dlatego nie wiem, czy odroczone mi na rok, czy też jeszcze tych wakacji trzeba będzie przywdziać mundur.

Stoimy obecnie pod znakiem rozpoczynających się magisteriów. Z głównych zasad nauk filozoficznych zgłosiło się 690 kandydatów. Rozpoczynamy wobec tak kolosalnej liczby zgłoszeń już 17 czerwca. Marynę z dziećmi chciałbym jak najprędzej, a więc jeszcze przed 1 lipca wysłać na wieś, bo podobno zmiana powietrza wpływa dodatnio na przebieg kokluszki.

Kończąc zasylam ucałowania rączek dla Obojga Państwa i pozdrowienia dla Lonków –

szczerze kochający Kazik.

Wisła, 15.07.1927.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za list otrzymany jeszcze w Warszawie i przepraszam, że dopiero teraz to czynię. Zaczynam od sprawy mojej katedry we Lwowie. Pisał Tatko, że jedyną drogą, jaką Tatko widzi dla urzeczywistnienia mojego przeniesienia do Lwowa, jest moja osobista interwencja u Bartla⁶³. Ja jednak u Bartla nie byłem, gdyż nie sądzę, aby to sprawie pomogło, a przede wszystkim dlatego, iż nie uważam, jakoby na awans na zwyczajnego zasłużył. Może Uniwersytet Lwowski robić starania o moje uzwyczajnienie, gdy im to jest potrzebne, jednak ja sam nie miałbym odwagi kogoś o to prosić.

⁶² W Biesiekierzu mieli posiadłość Aniela z Twardowskich i Józef Tomczak.

⁶³ Kazimierz Bartel, matematyk i polityk, był wówczas – w gabinecie J. Piłsudskiego – Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Proszę mi więc wybaczyć, że sam niczego nie zrobiłem dla sprawy 3^{ej} katedry we Lwowie, ale wierzę, iż Tatko zrozumie moje motywy.

O naszym życiu w Wiśle mają Państwo szczegółowe informacje od Maryny. Od siebie dodaję, że nabrałem ze sobą sporo książek w myśl, że może raz uda mi się trochę pouczyć się, a nie tylko tworzyć własne wypociny myślowe. Jak dotąd udaje mi się trochę czytać, w czym główną zasługę ma kiepska na ogół pogoda. Gdy słońce świeci, używamy sobie na ślicznych spacerach, jakich nie brak w Wiśle. Dzieci prawie zupełnie koklusz się pozbyły, mają apetyt i wyglądają nieźle.

Czytałem w gazecie o odczycie Tatka „O instynktach intelektualnych” i o gorącym jego przyjęciu. Czy będzie on drukowany? Podobno wyszło już zbiorowe wydanie pism Tatka, czy jest już w handlu? Czy Państwo przez całe wakacje zamierzają zostać we Lwowie? Byłoby nam bardzo miło, gdyby Państwo zechcieli u nas jakiś czas spędzić. Miejsce znalazłoby się bez trudu.

Kończąc zasylam serdeczne ucałowania rączek dla Obojga Państwa i pozdrowienia dla Lonków –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 11.09.1927.

Kochany Tatku!

Bardzo dziękuję za list z 7 bm. Zaczynając od oficjalnego pytania, które w nim było zawarte, donoszę, że wyraziwszy już raz zgodę na objęcie zwyczajnej katedry filozofii w Uniwersytecie Lwowskim (pod warunkiem otrzymania odpowiedniego mieszkania) nie mam nic przeciw, lecz owszem bardzo jestem wdzięczny za wszczynanie kroków mających na celu moją nominację we Lwowie. Zaznaczam tylko, że wspominam o warunku dotyczącym mieszkania w tej myśli, że gdybym mieszkania nie mógł otrzymać lub gdyby cena jego była zbyt wysoka, to bym z nominacji nawet skutecznie zrezygnował.

Jeżeli chodzi o termin wdrożenia kroków w Ministerstwie, to pozostawiam tę sprawę decyzji Pana Dziekana⁶⁴ oraz Tatka. Nie przypuszczam, aby moja nominacja mogła dojść do skutku dość wcześnie, abym mógł rozpocząć wykłady we Lwowie z początkiem br. akademickiego. Wolałbym przenieść się do Lwowa w kwietniu lub lipcu niż w styczniu. Jeżeli Panowie zechcieliby kierować się w swych krokach tym moim życzeniem, byłbym bardzo wdzięczny, pozostawiam jednak decyzję co do terminu pisma do Ministerstwa w rękach Panów i proszę, by w tej mierze postąpili zgodnie z interesem Uniwersytetu.

Najchętniej widziałbym termin mego przeniesienia od początku przyszłego roku akadem[ickiego]. Mam bowiem w szkole średniej, w której uczę, zobowiązania, nie mówiąc o kursie uniwersyteckim, którego nie chciałbym

⁶⁴ Mowa o E. Bulandzie.

przerywać. Skoro do chwili obecnej siedzę w Warszawie, to pragnąłbym też skorzystać z tego i zainkasować wyższy dodatek płatny w październiku i w grudniu br.

Od czwartku goszczą u nas moi Rodzice. Niestety przybyli do nas na okres ogólnego przeziębienia domowych i Ojciec zaraził się widocznie w tej kataralnej atmosferze, od wczoraj leży z gorączką w łóżku. Na razie nic poważnego tylko katar i ból gardła. Mam nadzieję, że wkrótce wyzdrowieje zupełnie. Praca przygotowawcza do Zjazdu⁶⁵ przybrała już charakter gorączkowy. Cieszymy się bardzo, że z okazji Zjazdu Tatko do nas zawita.

Łączę serdeczne ucałowania rączek –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 12.10.1927.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za list wczoraj otrzymany. Wiadomości, które mi Tatko przysłał, nie przyszły nieoczekiwanie, gdyż w niedzielę zakomunikował mi Tadeusz⁶⁶, że widział się z Michalskim⁶⁷, który prosił go – niepytany wcale – aby mi powiedział, że Ministerstwo zrobiło wszystko w mojej sprawie, czego od niego Uniwersytet Lwowski żądał. Dodał, że obecnie załatwienie przychylnej mojej nominacji zależy jedynie od czynników wyższych, tj. od Prezydium Rady Ministrów. Do wszystkich tych informacji dołączył jednak taki bemol: wszystkie uzwyczajnienia zostały w ostatnich czasach przez Prezydium Rady Min[istrów] zatrzymane. Należy się więc – zdaniem Michalskiego – liczyć jeszcze z trudnościami, a co najmniej z pewną zwłoką w załatwieniu całej sprawy.

Jak z tego widać szanse mojego powrotu do Lwowa wzrosły znacznie, nie są jednakże dotąd zupełnie pewne. Co do moich osobistych decyzji, to skłaniam się raczej do powrotu do Lwowa, choć z wielu względów byłoby mi Warszawy żal. Główne jednak argumenty: poczucie przydatności własnej pracy oraz zdrowie dzieci, przemawiają silniej.

Bardzo bym chciał coś konkretnego wiedzieć o mieszkaniu. Może będąc z początkiem listopada we Lwowie – bo wybieram się na Wszystkich Świętych – będę mógł zdobyć już jakieś dokładniejsze informacje. Jakkolwiek by jednak sprawa stała, nie zamierzam wcześniej niż od października przyszłego roku przenieść się do Lwowa.

⁶⁵ Chodzi o II Polski Zjazd Filozoficzny, który odbył się w Warszawie w dniach 23–28 września 1927 roku.

⁶⁶ Mowa o Tadeuszu Kotarbińskim.

⁶⁷ Stanisław Michalski – sprawował w tym czasie funkcję dyrektora departamentu nauki i szkół wyższych w MWRIOP.

O tym, co się u nas w domu dzieje, nie piszę, gdyż wszystko Tatkwowi zapewne opowie Mama, która nas niestety jutro już opuszcza.

Załączam ucałowania rącek i ukłony dla Lonków –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 19.10.1927.

Kochany Tatku!

Proszę, z okazji nadchodzących Urodzin, przyjąć jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego: zdrowia i długich lat, w których oby dane było Tatkwowi cieszyć się z plonów Swej pracy.

U nas wszelkie ślady wakacji już minęły i praca idzie normalnym torem. Na wykładzie dla magistrantów mam, mimo konkurencyjnego wykładu Łukasiewicza, ponad 200 słuchaczy. Proseminarium liczy 50 osób, zaś seminarium 13. Ze względu na skład seminarium zrezygnowałem z pierwotnego planu zajmowania się stosunkiem geometrii i doświadczenia, a wzięłem natomiast jako temat zagadnienie uprawnienia indukcji. Na proseminarium czytamy Berkeley'a *Trzy dialogi*, a nadto robimy zadania w związku z wykładem. Skrypta z wykładów⁶⁸ wymagają dość dużo czasu, dają jednak pewną satysfakcję, póki jej krytyka nie ostudzi.

Trwam nadal w zamiarze przyjazdu do Lwowa na przyszłą sobotę. Może będę mógł zdobyć jakieś bliższe informacje dotyczące mieszkania. O sprawach domowych nie piszę, pozostawiając ten temat Marynie. Kończę więc, zysyłając ucałowania rącek dla Obojga Państwa i pozdrowienia dla Lonków –

od szczerze Was kochającego Kazika.

Warszawa, 18.11.1927.

Kochany Tatku!

Przesyłam w załączeniu streszczenie mojego odczytu pt. „O stosowaniu kryterium prawdy”⁶⁹. Przy najusilniejszych staraniach nie mogłem tego uczynić wcześniej, bo o rzeczach tych dawno już nie myślałem, więc dużo czasu zajęło mi wmyślenie się w te zagadnienia. Poza tym wykłady, w których przechodzę przez okres trudniejszy, a nade wszystko wychodzące z nich skrypta, absorbują mi bardzo dużo czasu. U nas poza lekkimi katarami dzieci wszystko zdrowe.

Załączam serdeczne ucałowania rącek –

Kazik.

⁶⁸ Skrypt ukazał się jako *Główne zasady metodologii nauk i logiki formalnej*, Warszawa 1928, Koło Matematyczno-Fizyczne Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego.

⁶⁹ Streszczenie odczytu ukazało się w *Przeglądzie Filozoficznym*, r. XXX (1927), z. 4, s. 280–283.

Warszawa, 17.12.1927.**Kochani Rodzice!**

Najserdeczniej dziękuję za życzenia przesłane mi w dniu urodzin, szczerze wzruszony ich ciepłym i serdecznym tonem. Mam wrażenie, czytając Wasze listy, że do mojej przybranej rodziny przylgnąłem jak do rodzonej. Dobrą od Was dostałem żonę, mego najlepszego przyjaciela, i szczerze Wam jestem za to wdzięczny.

Zdrowie Maryny i Uncuniów⁷⁰ nie pozostawia nic do życzenia. Co prawda Uncunie pokaszają od czasu do czasu, ale to widoczne ślady przebytego koklusz, które czas uleczy. Ja mam się dobrze jak zawsze. Wykłady ukończyłem w czwartek. Nie zdążyłem jednak w tym trymestrze wyczerpać materiału, jaki sobie prelimitowałem, a może zanadto zatopiłem się w szczegółach, wskutek czego jeszcze w drugim trymestrze przez dwie godziny będę kontynuował wykład dla magistrantów. Skrypta z moich wykładów robią się pomalutku; dotąd wyszły cztery arkusze, a w tych dniach wyjdą następne cztery, przed nowym rokiem reszta. Cieszę się tymi skryptami, gdyż zawierają one kwintesencję tego, czego się w ostatnich latach z logiki nauczyłem od innych i od siebie. Może się z nich złożyć dawno planowany podręcznik.

Siedzę sobie teraz, piszę ten list i palę doskonały tytoń, prezent od Państwa, i dopiero teraz – gapa – dziękuję Wam, Państwo, za tytoń i krawatkę, które mi w Waszym Imieniu wręczyła Maryna. Zdradziła mi ona, że i na gwiazdkę mam od Państwa dostać prezent; ja wybrałem sobie oprawę książek, jako najpotrzebniejszy i taki, na który stale żałowałem pieniędzy. Więc już teraz dziękuję również za gwiazdkę i przesyłam najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

O mojej nominacji do Lwowa nic nie słysząc. Nie mam jednak odwagi, by wybrać się do Bartla i zapytać o jej losy.

Kończąc, bardzo serdecznie całuję rączki Obojgu Państwu, Halkę i Lonka pozdrawiam –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 27.12.1927.**Kochany Tatku!**

Dowiedziałem się nowych szczegółów dotyczących mojej katedry we Lwowie, więc zdaję z nich sprawę. Na prośbę Tatka udał się Stryj Juliusz⁷¹ do Bartla i zapytywał go o jego stanowisko w sprawie mojej nominacji. Bartel miał u siebie na biurku wykaz wszystkich nominacji uniwersyteckich, które znajdują się w Prezydium Rady Ministrów, i na podstawie tego wykazu stwier-

⁷⁰ Chodzi o dzieci Ajdukiewiczów.

⁷¹ Juliusz Twardowski, polityk, młodszy brat K. Twardowskiego, był w owym czasie m.in. członkiem Poselstwa Rzeczypospolitej w Wiedniu.

dził, że mojej sprawy w Prezydium nie ma. Zdziwiony tym stanem rzeczy poprosiłem Kotarbińskiego, aby poszedł do Michalskiego dowiedzieć się, co z tą sprawą się stało. Pocziwy Kotarbiński poszedł zaraz nazajutrz do Ministerstwa i oświadczył mi, że sprawa moja NIE została jeszcze przez Ministerstwo załatwiona. Michalski miał mu opowiadać na ten temat dużo, jednak związał Kotarbińskiego dyskrecją. Dowiedziałem się tylko tego, że sprawa katedry jest załatwiona przychylnie, natomiast nie jest załatwiona sprawa obsady tej katedry. Michalski oświadczył nadto Tadeuszowi, że za dziesięć dni, tj. 3 stycznia, udzieli mu stanowczej odpowiedzi co do załatwienia sprawy obsady katedry, a więc sprawy mojej nominacji przez Ministerstwo. Zwierając się ze swych impresji powiedział mu Kotarbiński, że odniósł wrażenie, że czynniki ministerialne boją się Bartła, boją się mianowicie przedstawić Bartłowi propozycję nadania mi katedry zwyczajnej, a to z tego powodu, że panuje prąd nieprzychylny wszelkim awansom, a mój awans byłby w stosunku do innych nadzwyczajnie szybki. Tadeuszek przedstawił jednak Michalskiemu, że ja przecież nie mogę iść ze względów finansowych na nadzwyczajnego, a Uniwersytet Lwowski potrzebuje nowej katedry filozofii. Wedle wrażenia Kotarbińskiego wizyta jego u Michalskiego była potrzebna, a sprawa mojej nominacji jest na dobrej drodze.

Tyle w tej sprawie. Święta już minęły szczęśliwie. Uncunie bardzo zadowolone z aniołka. Posyłam Tatкови dwa dotąd wydane zeszyty moich skryptów. Wiele z rzeczy, które się tam znajdują, jest świadomie – ze względów dydaktycznych – fałszywych; są też i takie świadomie fałszywe, których nie potrafiłem zastąpić lepszą prawdą.

Kończąc, zasylałam Państwu serdeczne ucałowania rącek –

Wasz Kazik.

Warszawa, 7.01.1928.

Kochani Mamo i Tatku!

Wobec zbliżającej się rocznicy ślubu Państwa przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia długich lat w zdrowiu i powszechnej czci i szacunku, oraz w tej miłości, jaką dla Was żywią Wasze dzieci i wnuki.

Donoszę Tatкови, że wedle informacji udzielonej Kotarbińskiemu przez Michalskiego nominacja moja została we czwartek podpisana przez ministra Dobruckiego⁷². Ostateczne załatwienie tej nominacji, na której mi teraz bardziej niż kiedykolwiek zależy (o przyczynach opowiem kiedyś ustnie), leży teraz w rękach Bartła. Chciałbym bardzo naradzić się z Tatkiem nad tym, jakie postępowanie mogłoby wpłynąć na rychłe załatwienie mojej sprawy. Nie

⁷² Gustaw Dobrucki, lekarz i polityk – w tym okresie Minister WRiOP w gabinecie J. Piłsudskiego.

wiem, czy moja rozmowa z Bartłową⁷³ lub może ponowna interwencja Stryja Juliusza u Bartla nie zaszkodziłaby sprawie. Bardzo byłbym wdzięczny, gdyby Tatko w tej sprawie dał mi znać, co o niej sądzi. Ponieważ ekspedyt Ministerstwa Oświaty jest też instancją, która może wpłynąć hamująco, więc trzeba by i tam trafić. Może by pismo Uniwersytetu Lwowskiego mogło się tu na coś przydać.

Kończąc całując rączki Kochanym Mamie i Tatkowi –

Kazik.

Warszawa, 12.01.1928.

Kochany Tatku!

Otrzymałem wczoraj list, za który serdecznie dziękuję. Byłem zaraz wczoraj u Wali⁷⁴, którą prosiłem o pośredniczenie u Dr. Dobiji⁷⁵, co mi też przyrzekała.

Łączę ucałowania rączek –

Kazik.

Warszawa, 12.02.1928.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za wszystkie starania Tatka zmierzające do tego, aby mi umożliwić powrót do Lwowa, jako też za oba listy informujące mnie o rezultacie tych starań. Bardzo bym chciał, aby Senat Lwowski⁷⁶ jak najprędzej załatwił tę sprawę i rad bym bardzo prosić Tatka, aby zechciał mi dać znać, jaką taktykę uważa Tatko za najbardziej wskazaną w stosunku do Ministerstwa. Czy Tatko sądzi, że byłoby dobrze prosić Bartla przez Stryja, aby powiedział Ministerstwu, aby ten nowy wniosek załatwiło? Czy może posłać Kotarbińskiego do Michalskiego, czy też przez X. Gerstmanna⁷⁷ robić starania?

W ubiegły czwartek byliśmy na ślubie i weselnym śniadaniu Wali. Cała uroczystość miała tak opanowany i trzeźwy charakter, że aż dziwno. Państwo młodzi o godz. 4^{ej} po ślubie rozeszli się, Wala do biura, jej mąż do swoich zajęć!

Od wczoraj bawi u nas Zygmunt⁷⁸, który jutro ma zamiar wyjechać. Dobrze, że w tych przykrych – ze względu na aferę z p. L.⁷⁹ – czasach jest

⁷³ Mowa o Marii, córce Zofii z Ajdukiewiczów i Juliusza Rutkowskich.

⁷⁴ Wala (niżej: Walunia) – to Waleria Buczyńska, żona Zygmunta Grabowskiego, malarza, w owym czasie urzędniczka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

⁷⁵ Mieczysław Dobija był pracownikiem MWRiOP.

⁷⁶ Chodzi o Senat Uniwersytetu Lwowskiego.

⁷⁷ Ks. Adam Gerstmann, teolog – dwukrotny rektor Uniwersytetu Lwowskiego.

⁷⁸ Zygmunt Ajdukiewicz – brat K. Ajdukiewicza.

⁷⁹ Wszystko wskazuje na to, że chodzi o konflikt ze Stanisławem Leśniewskim.

u nas Jurek⁸⁰, bo inaczej w moim towarzystwie smutnym i melancholijnym Marynia miałaby bardzo niewesoły żywot.

Kończę już i raz jeszcze dziękuję za wszystko, co Tatko był łaskaw dla mnie zrobić, łącząc serdeczne ucałowania rącek dla obojga Państwa i pozdrowienia dla Lonków –

kochający Kazik.

Warszawa, 19.02.1928.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za oba listy otrzymane w tym tygodniu i dotyczące załatwienia mojej sprawy przez Senat. Teraz oczekuję z wielką niecierpliwością wiadomości co do skutku interwencji Ks. Gerstmann'a w Ministerstwie. Tadeuszek, z którym o tej sprawie w dyskrecji mówiłem, przypuszcza, że Ministerstwo trudności robić nie będzie. I ja również nie tracę nadziei, że sprawa da się do kwietnia załatwić. Otrzymałem też zawiadomienie z Rektoratu o przyznaniu mi 5^{cio}-pokojowego mieszkania za 250 zł mies[ięcznie]. W ten sposób jedna z zasadniczych przeszkód, w postaci zbyt wysokiego czynszu, jest usunięta.

W sprawie mojego konfliktu z p. L. żadna zmiana dotychczas nie zaszła. W domu wszystko dobrze.

Zasylałam ucałowania rącek –

szczerze wdzięczny Kazik.

Warszawa, 22.02.1928.

Kochany Tatku!

Dziękujemy oboje najserdeczniej za wiadomość o wylosowanym mieszkaniu. Maryna każe mi specjalnie podziękować za to, że Tatko nam poświęcił swój czas, aby pójść w moim zastępstwie na losowanie⁸¹ i do tych słów wdzięczności oczywiście i ja się z całej duszy przyłączam. Przydzielone nam

⁸⁰ Najprawdopodobniej chodzi o Jerzego Preissa.

⁸¹ K. Twardowski tak to opisywał w *Dziennikach* pod datą 20 i 21 lutego 1928 roku: „W południe w sali I w starym gmachu zebranie profesorów, którym przyznano mieszkania w domu profesorskim. Zebranie odbyło się z inicjatywy kilku z tych profesorów – szło o to, aby spróbować dokonania drogą porozumienia się koleżeńskiego rozdziału pomieszczeń i tym sposobem uniknąć przewidzianego przez Senat w razie braku porozumienia rozstrzygnięcia przez los. Zebrali się więc i ci, którzy dostali pięciopokojowe, i ci, co dostali czteropokojowe mieszkania. Pięciopokojowcy obradowali, obrawszy mnie przewodniczącym zebrania, a zaprosili mnie w zastępstwie Ajdukiewicza. Po dwugodzinnych obradach doszło do porozumienia, osiągniętego jednak po części przeprowadzonym na miejscu losowaniem [...]”. W ostatecznym wyniku Ajdukiewicz dostał mieszkanie takie, jakiego pragnął, na II piętrze w trakcie śródokowym. Zob. K. Twardowski, *Dzienniki. Część II (1928–1936)*, Toruń 1997, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 13.

mieszkanie jest tym, o którym marzyliśmy jako o najidealniejszym. Żeby tylko los nie pokrzyżował w ostatniej chwili naszych zamysłów.

Stryj doniósł mi o rozmowie Gerstmann z Bartlem. Miał się skomunikować z MWRiOP, aby mojej sprawy pilnować, nie mam jednak dotąd żadnej wiadomości o skutkach jego interwencji. Dziś ma się widzieć wieczorem Kotarb[iński] z Michalskim na posiedzeniu Zarządu Kasy Mianowskiego i ma z nim w mojej sprawie mówić. O rezultacie tej rozmowy nic mi dotąd nie wiadomo.

Na koniec jeszcze jedna prośba. Gdyby to było możliwe, prosiłbym Tatka, aby nie umieszczał w *Ruchu*⁸² streszczenia z mego odczytu o arbitralności definicji. Obawiam się, że z powodów, które mi w tej chwili nie są jasne, mogłoby ono stać się źródłem nowych pretensji, których za wszelką cenę chciałbym uniknąć. Ponadto nie podtrzymywałbym już dziś wówczas wygłoszonych tez. Proszę więc bardzo usilnie o takie zachowanie się redakcji *Ruchu*, jak gdyby streszczenie nie zostało nadesłane.

Kończąc, zasylam serdeczne ucałowania rącek dla Obojga Państwa i raz jeszcze serdecznie dziękuję –

Kazik.

Warszawa, 1.03.1928.

Kochani Mamo i Tatku!

Przy nadchodzącym dniu Imienin Państwa zasylam najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego, płynące z głębi serca i dyktowane uczuciem synowskiej miłości i wdzięczności za wszystkie doznane dobrodziejstwa. Mam nadzieję, że na przyszły rok będziemy już Imieniny obchodzili razem. Ogromnie ciekaw jestem, w jakim stanie znajduje się nowy dom profesorski⁸³ i na jaki termin sprowadzenia się można naprawdę liczyć. Pragnęlibyśmy bardzo móc dokonać przeprowadzkę jeszcze przez Świętami Wielkanocnymi, aby te święta już odbyć między bliskimi. U nas sytuacja niezmieniona, w domu wszyscy mniej więcej zdrowi. Za kartkę Tatka i wiadomość o spełnieniu mojej prośby co do *Ruchu* najserdeczniej dziękuję.

Kończąc zasylam ucałowania rącek dla Obojga Państwa –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 7.03.1928.

Kochani Rodzice!

Najserdeczniej dziękuję za przysłane mi życzenia imieninowe i za dobre słowo. Imieniny spędziliśmy poza domem; wcześniej rano poszliśmy głosować,

⁸² Mowa jest o *Ruchu Filozoficznym*. Istotnie, autoreferat K. Ajdukiewicza się nie ukazał.

⁸³ Chodzi o Dom Profesorski przy ul. Supińskiego 11–13.

a potem pojechaliśmy z całym domem do Maksów Dudryków⁸⁴, rozkoszując się piękną pogodą i czystym powietrzem. Wróciliśmy stamtąd dopiero o ½ 9^{ej} wieczorem. Dziękuję też za tytoń, którym umiłam sobie moją biurkową robotę, jako też za kartkę Tatka z Krakowa. Zdrowie Maryny po ostatniej influencji nie może się zupełnie jeszcze ustatkować. Poza tym wszyscy mamy się dobrze. Jurek, który nas w sobotę opuścił, pewno już usnął zdał o naszym trybie życia relację. Wczoraj udała nam się gratka, gdyż otrzymaliśmy od Stryja Juliusza, który na dwa dni wyjechał do Gdańska, dwa bilety gratisowe do opery, na 3^{ci} rząd parteru. Stryj o nas nie zapomina i bardzo mu jestem wdzięczny za tak szczere i skuteczne zajęcie się moją sprawą. Dotychczas nie mam żadnych wiadomości o dalszych fazach mojej nominacji, mam jednak nadzieję, że w niedługim czasie będzie sfinalizowana.

Kończąc, zasylam bardzo serdeczne ucałowania rącek –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 21.03.1928.

Kochany Tatku!

Bardzo dziękuję za wczoraj otrzymany list. Podzielając wyrażone przez Tatka obawy jeszcze przedtem nim list Tatka otrzymaliśmy, zdecydowaliśmy się nie przeprowadzać się aż do czasu, w którym moglibyśmy mieć gwarancję, iż bezpośrednio po sprowadzeniu rzeczy będziemy mogli zamieszkać w naszym nowym mieszkaniu. Wobec tego, że – wedle otrzymanych od Tatka informacji – zamieszkać będzie można dopiero od 1 maja, postanowiliśmy przeprowadzić się koło 23^{go} kwietnia. Decyzja ta ma jednak jedną złą stronę. Mianowicie otrzymałem od Patacka⁸⁵ wiadomość, iż wykłady na kursach nauczycielskich, na które reflektowałem się do objęcia po Świątach Wielkanocnych, że więc trzeba by tam zacząć 14 kwietnia. W ostateczności pojechałbym na ten dzień i wrócił następnie do Warszawy. Sprawę tę będę musiał wyjaśnić ostatecznie z Patackiem.

Dotychczas nie otrzymałem zawiadomienia oficjalnego o dokonanej mojej nominacji. Czy Dziekan nie otrzymał jeszcze żadnego pisma z Ministerstwa? Pragnąłbym bardzo wiedzieć, jak mam urządzić moje ostateczne wymeldowanie się ze służby tutaj i zameldowanie we Lwowie, aby zachować ciągłość służby państwowej i nie narazić się na jakieś trudności przy obliczaniu emerytury. Sadzę, że najlepiej będzie zgłosić swoje ustąpienie tutaj w przeddzień wyjazdu i swoje wstąpienie bezpośrednio po przyjeździe do Lwowa.

⁸⁴ Chodzi Marię z Andrejewów i Maksymiliana Dudryków-Darlewskich; Maksymilian, architekt, był bratem Longina.

⁸⁵ Patacek – osoba niezidentyfikowana.

W moich stosunkach z p. L. zaszła zmiana. Po wydaniu trzeciego zeszytu skryptów, zawierającego ustęp z cytataми, otrzymałem od niego list, w którym daje wyraz temu, że czuje się całkowicie zadowolony i przeprasza mnie za przykrości itp. Na ten list odpowiedziałem równie uprzejmie i przeprosiłem go też za wyrządzone mu przykrości, po czym doszło do spotkania się osobistego i na zewnątrz stosunki nasze są zupełnie poprawne. Donosząc Tatkowi o tym, aby Go poinformować o dalszym przebiegu spraw, o których poprzednich stadiach opowiadałem uprzednio, proszę bardzo o zachowanie tych informacji całkowicie dla siebie.

Gdyby Tatkowi nie sprawiło to trudności, prosiłbym bardzo, by zechciał zasięgnąć informacji dotyczących wysokości moich poborów w stopniu Va, łącznie z dodatkiem mieszkaniowym, oraz wysokości potrąceń podatkowych. Prosiłbym też, by Tatko zechciał zwrócić uwagę na to, czy w piśmie Ministerstwa jest zastrzeżony zwrot kosztów przeniesienia dla mnie, oraz czy jest pozwolenie na użycie wozu meblowego.

Kończąc, zasylał bardzo serdeczne ucałowania rączek dla Tatka i Mamy –
Wasz Kazik.

Warszawa, 29.03.1928.

Kochany Tatku!

Bardzo dziękuję za list z 24 marca oraz za przesłane mi dane dotyczące moich poborów. Donoszę Tatkowi, że byłem wczoraj w Ministerstwie u p. Buszkowskiego⁸⁶, od którego dowiedziałem się, że pismo oficjalne Ministerstwa zawiadamiające Uniwersytet Lwowski o dokonaniu mojej nominacji zostało wczoraj wysłane. W piśmie tym poleca się Uniw[ersytetowi] Lwowskiemu wypłacić mi pobory na kwiecień. Równocześnie wyszło z Ministerstwa pismo do Uniw[ersytetu] Warszawskiego, w którym poleca się mu zwolnienie mnie z obowiązków i wstrzymanie wypłaty poborów za kwiecień. Ponieważ sam nie będę się mógł udać w pierwszych dniach kwietnia do Lwowa, aby podjąć należną mi płacę, przeto bardzo serdecznie proszę Tatka, aby zechciał należne mi pieniądze podjąć i przesłać. Gdyby wypłata regularnej pensji natrafiała w tak wczesnym terminie na trudności, to może wypłaciłaby mi kwesura na razie zaliczkę w wysokości odpowiadającej mniej więcej mojej jednomiesięcznej płacy. Do listu tego dołączam upoważnienie dla Tatka do podjęcia należnej mi kwoty.

My tu trzymamy się dobrze. Dolegliwości Maryny, o których pisała Wala, nie miały charakteru poważnego i obecnie już ustąpiły.

Bardzo serdecznie rączki całuję –

szczerze kochający Kazik.

⁸⁶ Leon Buszkowski – w tym czasie naczelnik Wydziału Szkół Wyższych MWRiOP.

Warszawa, 5.04.1928.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za list z 31 marca⁸⁷ oraz za 740 zł, które wczoraj otrzymałem. Specjalnie zaś dziękuję za zawarte w tej kwocie 240 zł pożyczone mi z własnych funduszków Tatka. Prawdopodobnie byłaby mi wystarczająca kwota 500 zł, gdyby więc – wobec przyjazdu gości do Państwa i wobec wydatków związanych ze Świątami – pożyczona mi kwota przyniosła Tatkowi uszczerbek, to gotów jestem pożyczone mi 240 zł zwrócić. Na wszelki wypadek bardzo za użyczony mi kredyt dziękuję.

W Ministerstwie oświadczył mi p. Buszkowski, że zgodnie z rozporządzeniem o podróżach służbowych winien jestem wnieść podanie do Ministerstwa przez Uniwer[sytet] Lwowski o pozwolenie na użycie wozu meblowego, które to podanie wniosę natychmiast po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia o dokonaniu mojej nominacji.

Z tak serdecznego zaproszenia Państwa, abyśmy Święta spędzili we Lwowie, nie skorzystamy z różnych powodów, o których pisała Maryna do Mamy. Prócz tych powodów odgrywa rolę i wzgląd na to, że pozostając do 24 kwietnia w Warszawie nie przerwę moich lekcji u żydków⁸⁸, co bardzo dobrze zrobi mojej kieszeni. Nadto kontynuująca się praca nad wydawaniem skryptów z moich wykładów wymaga również mojej obecności.

Chciałbym prosić Tatka o radę, jak postąpić w następującej sprawie. Patacek doniósł mi, że owe kursy nauczycielskie miałbym objąć już w kwietniu. trzeba by zaś wyklądać nie tylko logikę i psychologię, ale i przedmioty pedagogiczne, a więc psychologię wychowawczą, pedagogikę wraz z dydaktyką, historię pedagogiki i higienę szkolną. Otóż nigdy się tymi przedmiotami nie zajmowałem i nie mam pojęcia, do jakiego stopnia trzeba być w nich wykształconym, aby z względnie czystym sumieniem móc się podjąć tych wykładów. Słuchacze mają zostać przygotowani do egzaminu wydziałowego. Chodzi mi więc o to, czy: 1^o np. to, co jest w Tatka *Dydaktyce* (z r. 1901)⁸⁹ przedstawia zakres dydaktyki wystarczający dla tych kursów; 2^o czy istnieje dla każdego z wymienionych działów podręcznik, dający się w ciągu tygodnia przeczytać, który zawierałby to, co wystarczyłoby wyłożyć. W ogóle chodzi mi o radę, czy jest z mojej strony rzeczą uczciwą podjąć się tych wykładów, tzn. czy jest rzeczą możliwą, abym im przy moim braku przygotowania sprostał. Jest mi samemu ogromnie trudno się zdecydować, a przypuszczam, że Tatko ma

⁸⁷ W *Dzienniku* K. Twardowski pod datą 31 marca 1928 odnotował: „Przed południem zawiadomił mnie rektor, ks. Gerstmann, że nadszedł dekret mianujący Kazika profesorem we Lwowie”. Zob. K. Twardowski, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 19.

⁸⁸ Chodzi prawdopodobnie o jakieś gimnazjum żydowskie w Warszawie.

⁸⁹ K. Ajdukiewicz ma na myśli K. Twardowskiego *Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki*, Lwów 1901, Towarzystwo Pedagogiczne.

doświadczenie w sprawach pedagogiki i egzaminów wydziałowych [i] może lepiej przewidzieć, czy wykładom tym sprostam, niż ja.

Kończąc zasylam najlepsze życzenia Wesołych Świąt dla Tatka i Mamy oraz dla Lonków –

szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 10.04.1928.

Kochany Tatku!

Bardzo dziękuję za list z 8 kwietnia i za życzenia przysłane nam przez Mamę i przez Tatka z okazji ośmiolecia naszego małżeństwa. Również bardzo serdecznie dziękuję za radę odnośnie do owych kursów nauczycielskich. Obawiam się, że nadużyję dobroci Tatka, gdy jeszcze jedną obarczę go prośbą. Idzie mianowicie o to, że dotychczas nie otrzymałem żadnej oficjalnej wiadomości z Uniw[ersytetu] Lwowskiego o dokonaniu mojej nominacji. Wobec tego nie widzę możliwości bezpośredniego komunikowania się z dziekanem w sprawach oficjalnych, które muszą być jednak załatwione. Są to trzy następujące sprawy. I^o Wobec tego, że z powodu nieukończenia domu przeprowadzkę będę musiał urządzić koło 23 kwietnia, nie będę mógł wykładów rozpocząć przed 27 kwietnia. Widzę się więc zmuszony prosić dziekana o tygodniowy urlop. II^o Trzeba ogłosić program wykładów. Zamierzam w najbliższym tryestrze wykladać „Elementy metodologii i logiki formalnej” 5 g[odzin] tyg[odniowo]. Wykład przeznaczony jest dla pragnących zdawać egzamin magisterski z głównych zasad nauk filozoficznych. Nadto seminarium filozoficzne „Berkeley: *Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*” 2 g[odziny]. Co do godzin wykładowych, to muszę je ze względu na wykłady sobotnie i niedzielne na kursach nauczycielskich skomasować i dlatego chciałbym wykladać we wtorek 9–11^{ej} (2 godz.), [w] środę 9–11^{ej} (2 godz.) [i] czwartek 9–10^{ej} (1 godz.). Seminarium chciałbym mieć w czwartek 17–19^{ej} (2 g[odz.]), gdyby to zaś kolidowało z Wartenbergiem, to [...] 18–20^{ej}. Są to terminy, które mi najlepiej odpowiadają; gdyby okazały się dla innych niedogodne, to mógłbym w obrębie tych samych dni tygodnia przesunąć wykłady na jakieś godziny późniejsze, nie uczyniłbym tego jednak bez bólu serca. Lokal wykładów jest mi obojętny, równie dobrze odpowiada mi stary, jak i nowy gmach, tylko potrzebna mi jest sala z podwójną porządną tablicą. Załączam kartkę zgłaszającą te wykłady⁹⁰; gdyby zaszła konieczność zmiany terminów, wówczas po porozumieniu się wyślę nową. III^o ostatnią sprawą jest podanie do Ministerstwa o pozwolenie na użycie wozu meblowego. Podanie to musi pójść drogą służbową przez

⁹⁰ W kartce zgłaszającej wykłady nie są podane sale wykładowe. Gdyby ich ustalenie dało się przeprowadzić już obecnie, prosiłbym Tatka o dopisanie ich na tej kartce. W przeciwnym razie niechaj będzie w ogłoszeniu, że sale zostaną podane później do wiadomości [K.A.].

dziekanat i rektorat. Gdyby rektorat uważał to podanie wobec obowiązujących przepisów za zbytczne, może z nim postąpić wedle uznania.

Prośba moja polega na tym, aby Tatko zechciał u Dziekana spowodować wysłanie pisma zawiadamiającego mnie o dokonaniu mej nominacji, oraz aby był łaskaw zapośredniczyć w doręczeniu moich dwóch podań, jako też zgłoszeniu wykładów.

Raz jeszcze przepraszam za obarczanie Tatka moimi sprawami i łączę serdeczne ucałowania rącek dla Obojga Państwa –

Wasz szczerze kochający Kazik.

Warszawa, 19.04.1928.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za list oraz za łaskawe zajęcie się sprawą moich wykładów. W przesłanym przeze mnie ogłoszeniu nie napisałem o tym, że wykład ten jest przeznaczony dla studentów Wydz[iału] Mat[ematyczno]-Przyr[odniczego], gdyż wobec tego, iż Wydział ten wystąpił do Ministerstwa z wnioskiem o zniesienie egzaminów magisterskich z głównych zasad nauk filozof[icznych], wydawało mi się niestosowne ogłaszać wykład mój z tym wyraźnym zastrzeżeniem, że jest on dla tamtego Wydziału przeznaczony.

Godziny wykładów: wtorek 11–1, czwartek 11–1, piątek 12–1 w sali botanicznej musiałbym przyjąć, o ile nie dałoby się uzyskać następującego rozkładu: wtorek 11–1, czwartek 11–12, piątek 11–1. Chciałbym bowiem mieć seminarium w czwartek od 6–8, zatem wolałbym mieć w czwartek 1^a godzinę wykładu, a w piątek dwie. Przeciwno godzinom południowym przemawia – jak się zdaje – to, że współcześnie są wykłady matematyczne.

Konkluduję więc: Ideałem moim jest, przy obecnym stanie rzeczy, we wtorek 11–1, w czwartek 11–12, w piątek 11–1. Gdyby się to okazało niemożliwe, to tak jak Tatko proponował, tj. wtorek 11–1, czwartek 11–1, piątek 12–1. Godziny seminarium ogłoszę później.

Jesteśmy w trakcie pakowania⁹¹, a ja na gwałt kończę różne prace, które muszę jakoś zaokrąglić tu jeszcze. Pobyt mojej Mamy przebiegł dość szczęśliwie, zapewne mają Państwo świeższe wiadomości o Mamie niż my.

Załączam serdeczne ucałowania rącek –

Wasz Kazik.

⁹¹ Ostatecznie Ajdukiewiczowie przyjechali do Lwowa sześć dni później. K. Twardowski pisał w *Dziennikach* pod datą 25 kwietnia 1928 roku: „Dzisiaj przybyli pod wieczór z Warszawy do Lwowa na stałe Kazikowie, po pobycie w Warszawie, który trwał dwa lata i mniej więcej trzy miesiące. Oby im tu było jak najlepiej!” Zob. K. Twardowski, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 23.

Wisła⁹², 8.02.1929.

Kochany Tatku!

Odsyłam podpisany kwit na ręce Towarzystwa Fil[ozoficznego]. Jestem tu już prawie tydzień, ale nie zdążyłem skorzystać z wakacji jak należy, gdyż pogoda nieszczeólna. Wczoraj przyjechała Walunia z Mężem. Moja Maryna trochę była przeziębiona, ma się jednak już znacznie lepiej. Dzieci zdrowe jak rybki, używają na swobodzie od rana do wieczora. Ja czytam książkę Kotarbińskiego⁹³ i rozdziałem pierwszym (semantycznym)⁹⁴ nie bardzo się buduję. Ani rzeczowo, ani dydaktycznie mi się ten rozdział nie podoba. Natomiast ogromnie zachęcająco wyglądają oba rozdziały końcowe⁹⁵, ale tych dotąd dokładnie nie czytałem.

Załączam serdecznie ucałowania rącek dla Tatka i Mamy, i proszę o nas pamiętać –

szczerze wdzięczny i oddany Kazik.

Wisła, 12.07.1929.

Najserdeczniej dziękuję za wspólną kartkę wysłaną nam ze Lwowa, za zawiadomienie o ślubie Tarskiego⁹⁶ oraz za przesyłkę taks magisterskich w kwocie 27 zł. U nas nic godnego wzmianki. Zimno i wichry nie pozwalają oddalić się od domu. Mieliliśmy pocieszające wiadomości od Rodziców z listopada. Oby ta poprawa była trwała.

Załączam ucałowania rącek dla Tatka i Mamy –

Wasz kochający Kazik.

Wisła, 15.07.1929.

Kochany Tatku!

Najserdeczniej dziękuję za list z 10 lipca, zawierający wiadomość o Litce⁹⁷ i informacje od stolarza. Zarazem potwierdzam odbiór przypomnienia obietnicy artykułu.

⁹² Miejscowość letniskowa w powiecie cieszyńskim.

⁹³ Chodzi o *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929, Ossolineum. Krytyczną recenzję podręcznika T. Kotarbińskiego ogłosił K. Ajdukiewicz w *Przeglądzie Filozoficznym*, t. XXXIII (1930), s. 140–160. Przedrukowana w: *Język i poznanie*, tom I, Warszawa 1960, PWN, s. 72–101.

⁹⁴ Najprawdopodobniej chodzi nie o rozdział, lecz o część pierwszą („Uwagi o języku”).

⁹⁵ K. Ajdukiewicz ma na myśli zapewne część czwartą („Zarys ogólnej metodologii nauk”) i piątą („Analiza cech odrębnych głównych działów nauki”).

⁹⁶ Alfred Tarski poślubił Marię z Witkowskich 24 czerwca 1929 roku w Warszawie.

⁹⁷ Litka – to Lidia Łowczyńska, żona Teodora Zielińskiego, a wiadomość zapewne dotyczyła narodzin jej córki.

Dziękując za łaskawą gotowość pośredniczenia w sprawie mebli, proszę łaskawie zakomunikować stolarzowi, że wolimy, aby dał nowy fornir, gdyż stary jest (specjalnie w szafach) popękany i wybrzuszony, a nie tylko zrudziały. Niechże więc zostanie przy pierwotnym naszym postanowieniu. Proszę też, aby Tatko przy sposobności przypomniał stolarzowi, że zamówiony przez nas stół do szycia ma być tak samo fornirowany jak meble (tzn. na jesion).

Dostałem tu prospekt i zaproszenie do subskrypcji Bolzana *Wissenschaftslehre*⁹⁸, adresowany do mnie do Warszawy. Nie wiem zatem, czy nasze seminarium takie zaproszenie dostało, i wobec tego załączam je, prosząc by Tatko zechciał z niego ewentualnie zrobić użytek dla naszego seminarium.

Ja tutaj nie zdołałem dotąd zabrać się gruntownie do pracy mimo usiłowań. Chcę napisać artykuł do *Księgi pamiątkowej*⁹⁹ z zakresu semantyki, ale mimo poczucia, że mam na ten temat coś ważnego do powiedzenia, nie umiem dotąd niczego napisać, co by mnie zadowalało.

Wczoraj byliśmy z dziećmi, Wałą i jej Mężem na całodniowej wycieczce, którą w drodze powrotnej deszcz rześście skropił. Pogoda tu wciąż zmienna, wiatry i zimno. Przedwczoraj oblewaliśmy order (Srebrny Krzyż Zasługi), który dostała Wala.

Kiedy Państwo wyjeżdżają ze Lwowa.

Kończąc, zasylałam serdeczne ucałowania rączek –

od Waszego Kazika.

Lwów, 25.08.1929.

Kochany Ojczel!

Z całego serca dziękuję za list z 11 sierpnia, a w szczególności za zawarte w nim dobre słowa dotyczące Mamy. Śmierć Jej¹⁰⁰, choć oczekiwana, była dla nas wszystkich czymś, co nam wszystkie życie w innym zupełnie świetle postawiło. Ze wszystkich najciężej znosiłem cios, Micka¹⁰¹ i Ojciec. Dla Ojca zaczęły się najcięższe dni po odejściu Micki, kiedy to i Wiktor¹⁰² pójdzie do roboty, a i Patacki¹⁰³ nie będą mogli Go często odwiedzać. Teraz dom Ojca jest pełny, codziennie też Ojciec jest na cmentarzu. Zdrowie Mu mimo wszystko dopisuje.

⁹⁸ Kolejne cztery tomy *Wissenschaftslehre* B. Bolzana ukazały się w latach 1929–1931, Leipzig, Felix Meiner.

⁹⁹ Chodzi o *Księgę pamiątkową PTF we Lwowie*, Lwów 1931, w której ostatecznie K. Ajdukiewicz opublikował rozprawę „O znaczeniu wyrażeń” (s. 31–77). Por. wyżej, przyp. 9.

¹⁰⁰ Magdalena z Gärtnerów Ajdukiewiczówna zmarła 7 sierpnia 1929 roku we Lwowie.

¹⁰¹ Micka – to Maria Ajdukiewiczówna, siostra K. Ajdukiewicza.

¹⁰² Wiktor Ajdukiewicz, brat K. Ajdukiewicza.

¹⁰³ Powinno być chyba: Patackowie.

Ja przyjechawszy do Lwowa z Maryną już tu zostałem, żeby trochę pracować i żeby w tych ciężkich dniach być przy Ojcu. Od moich z Wisły mam dobre wiadomości, których też Państwu nie brak zapewne. Upały we Lwowie nie dają się odczuwać, więc się i tu wypoczywa, bo wygodne mieszkanie stanowi ekwiwalent świeżego powietrza. Kiedy możemy się Rodziców spodziewać we Lwowie?

Raz jeszcze dziękuję za dobry i serdeczny list i zasylam ucałowania rączek dla Tatka i Mamy, serdeczności dla Józiów¹⁰⁴ i ich potomków –

szczerze kochający Kazik.

¹⁰⁴ Józiowie – to Aniela z Twardowskich i Józef Tomczakowie. Twardowscy w dniach 28.07–14.09.1929 przebywali w ich majątku w Biesiekierzu.